

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie	rs. 6.
Półrocznie	„ 3.
Kwartalnie	„ 1 k. 50.
Miesięcznie	„ — „ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznie	rs. 8.
Półrocznie	„ 4.
Kwartalnie	„ 2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskich. Tamże nabycie można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 5 kop., a następstwa wraz z częścią powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Piotra Aleksana.
Jutro: Wiryliusa B.
Wschód słońca o godz. 7 m. 39. Zachód o godz. 3 m. 55
Długość dnia godz. 8 m. 16 Uchył dnia godz. 8 m. 27

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu święta dworskiego w dniu dzisiejszym, numer następnym wyjdzie w piątek.

Nowe przywozowe taryfy kolejowe jako środek dopełniający opiekę celną.

IV.

„Nowe taryfy przywozowe, rzecz widoczna, będą silnie utrudniały dostęp do Rosji tych towarów zagranicznych, od których opłaty przywozowe, bardzo są podwyższone. Jakkolwiek wysoką względnie wartość przedstawiałyby wyroby fabryk zagranicznych, dopuszczone podwyższenie opłat przywozowych i dla nich nie może naturalnie pozostać bez wpływu, nawet i bez zmiany pozostałych warunków. Tymczasem obecnie jest w opracowaniu nowa taryfa celna z bardzo wysokimi wymiarami opłat celnych. Jeżeli ostatnie projekty będą zatwierdzone, to wtedy przy jednoczesnym podwyższeniu i opłat celnych i kosztów przewozu, wiele przedmiotów, np. maszyny rolnicze i narzędzia, staną się całkiem niedostępnymi dla ogromnej większości gospodarzy wiejskich. W każdym razie, w tej postaci, jak się obecnie układają taryfy przywozowe, będą one niżej, jak środkami uzupełniającymi ochronę celną w interesach garści fabrykantów i przemysłowców ruskich. Przytaczanie wszystkich wypadków podwyższenia taryf przywozowych, zajęłoby zbyt wiele miejsca. Takie taryfy podwyższone, jak wskazywaliśmy, będą wprowadzone od 20 grudnia r. b. (st. st.), wtedy, gdy nowa taryfa celna dopiero jest w opracowaniu. Dlatego, jeżeli podwyższenie taryf celnych uznano za konieczne bez żadnych zastrzeżeń, to te podwyższenia powinny być obowiązkowo wzięte na uwagę przy opracowaniu przyszłego obłożenia cłami towarów przywozowych, gdyż w rzeczywistości, dzięki wskazanym środkom w dziedzinie taryf kolejowych, wymiary przyszłej ochro-

ny celnej będą się składały z sumy opłaty, plus cała różnica z podwyższenia kosztów przewozu. Pomijając ostatnią okoliczność, będziemy pozbawieni wszelkiej możliwości mniej więcej prawidłowego oceniania faktycznych następstw dla ogólnego rozwoju przemysłowego Rosji zamierzonych środków bezpośrednich i pośrednich do poparcia działalności fabrykantów i przemysłowców. Nie będziemy tu przytaczali szczegółowych przykładów podwyższenia opłat przywozowych od wyrobów fabryk ruskich położonych w guberniach nadwiślańskich, nadbałtyckich i wogóle zachodnich pogranicznych.

Te wymiary powiększenia kosztów przewozu, obowiązkowe dla towarów przywozowych zagranicznych, które wskazaliśmy wyżej, w wypadku obecnym dla wyrobów przemysłu kresowego stają się, zgodnie z cytowanym cyrkularzem, tylko minimalnymi. Dość się okaże towarów, dla których opłaty przywozowe do niektórych punktów, leżących np. na boku od Moskwy, okazały się wyższe nawet od stawek taryf przywozowych dla towarów zagranicznych. Tym sposobem jednolity przemysł ruski wskutek nowych taryf kolejowych dzieli się na różne okręgi, przyczem jedne okręgi, jak np. moskiewski okrąg przemysłowy, otrzymują poparcie, inne zaś postawione są w odrębne warunki konkurencji.

Przypuśćmy nawet, że taryfy na przewóz towarów z kresów do wnętrza są niższe, niż między stacyami Rosji centralnej. W takim wypadku, dążącoby nie niższy kosztów przewozu do miejscowości wewnętrznych? Na przykładzie maszyn rolniczych widziliśmy już, że wysokie taryfy wewnętrzne zbyt tamują rozpowszechnienie nawet takich przedmiotów niezbędnych, jak maszyny rolnicze dla gospodarzy rolnych. Teraz zaś, przy pomocy nowych taryf kolejowych, odbywa się jakby oddanie w wyłączne posiadanie pewnych rynków pewnym fabrykom, niezależnie od istniejącego układu stosunków przemysłowo-handlowych. Fabrykanci okręgu wewnętrznego, być może, powiedzą, że przewo-

myśl tak zwanych kresów przedstawia zło które należy ograniczyć. Ale wskazówki i postulaty jednych tylko fabrykantów wcale nie zapewniają słusznego rozstrzygnięcia kwestyi. Rzeczywiście, gdzie powinny powstać u nas fabryki, dlaczego mianowicie w okręgu centralnym, a nie tam, gdzie dostatek warunków sprzyjających pomaga do powstania i wzrostu działalności fabrycznej?

Jakkolwiek dokładne wskazanie najprzydatniejszych dla produkcji fabrycznej miejscowości przerasta siły każdej instytucji, nawet po przeprowadzeniu najobszerniejszych badań uprzednich, których, zaznaczymy tu, wcale u nas nie myślimy robić. Przez środki, mające na celu jedynie sztuczne poparcie lub też ograniczenia, nie można stworzyć zdrowego przemysłu, chociaż można wywołać zbyteczne wstrząśnienia prawidłowego rozwoju całej działalności przemysłowo-handlowej. Życie idzie swą koleją, nie czekając na zbytnią reglamentację, albo wręcz ostatniej. Jednym np. z charakterystycznych zjawisk w życiu przemysłem Rosji jest zwracające uwagę w latach ostatnich przeniesienie okręgów przemysłowych bliżej kresów, na południe, zachód, wschód, gdzie tańszy opał, materiały surowe i t. p. Niech energia przedsiębiorców oddzielnych, uzbrojonych w niezbędną wiedzę, szuka i rozstrzyga, gdzie najwygodniej wytwarzać produkcję danego produktu. Taryfy kolejowe powinny tylko ułatwiać wszelkimi środkami przewóz tak produktów rolniczych i fabrycznych, jak i niezbędnych dla nich materiałów, bez sztucznego popierania jednych na szkodę innych. Nadanie taryfom kolejowym znaczenia środka uzupełniającego ochrony celnej może sprzyjać tylko wstrzymaniu prawidłowego rozwoju naszego przemysłu. Ze taryfom nadają w danym wypadku znaczenie takiego środka, wskazuje na to jeszcze ta okoliczność że z punktu widzenia interesów sieci kolejowej powszechne podwyższenie taryf, zmniejszające wymiary przewozu, wstrzymuje przez to i wzrost dochodów dróg żelaznych.”

Przemysł, handel i komunikacje.

Drugi żelazne.

— W ministerium komunikacji wprowadzono nowe przepisy, dotyczące rozpatrzenia corocznego w końcu roku przedstawianych do zatwierdzenia ministerium budżetów prywatnych dróg żelaznych. Obecnie, jak donoszą „Peterb. wiadomości”, z rozporządzenia ministra komunikacji, budżety, przed ich rozpatrzeniem i zatwierdzeniem przez departament, przedstawiane będą starszym inspektorom, którzy w tymże roku dokonywali rewizji i stwierdzili na miejscu większą lub mniejszą konieczność tych lub innych urządzeń i połączeń z niemi wydatków. Obowiązkiem inspektorów w tych wypadkach będzie sprawdzenie i ocena budżetu, oraz przedstawienie swych wniosków bezpośrednio ministrowi komunikacji.

— Przy wielu zarządach towarzystw kolejowych, jak wiadomo, istnieją kasy wzajemnej pomocy oficyalistów kolejowych. Zarząd jednej z nich podniósł kwestyę połączenia wszystkich tych kas. Dla rozpatrzenia projektu mają odbyć się narady przedstawicieli kas.

Handel.

— Nowe zarządzenia rządu pruskiego w sprawie zboża ruskiego — piszą „Peterb. wiadomości” — muszą, rzecz prosta, wywołać z naszej strony staranie ku zapewnieniu wywozu zboża do innych państw. Co do tego, jesteśmy w bardzo pomysłiwych warunkach odnośnie do Włoch, Turcji, Grecji, Czarnogóra i innych państw Europy. Pierwsze z tych państw nie potrzebują bronić swego rolnictwa przed współzawodnictwem innych, zaś u pozostałych nie będziemy spotykali się ze zbożem amerykańskim. Okoliczność ta zwróciła już uwagę ministerium skarbu, które, o ile słyszeliśmy, zajęte jest teraz sprawą możliwego rozszerzenia naszych stosunków handlowych ze wszystkimi państwami południowej Europy, do których nadto mamy bardzo łatwy dostęp drogą morską.

25) Berta v. Suttner.

WŁÓŻMY BRONI!

Powieść z życia.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 263).

— Powiedz mi pan — zwróciłam się do ministra — czy rzeczy istotnie tak źle stoją? Czy wy, ministrowie i dyplomaci, którzy nie zdołaliście tym niesnaskom zapobiedz, nie macie teraz sposobu zaradzić ziemi?

— Czy sądzisz, baronowo, że naszym zadaniem jest utrzymywanie wiecznego pokoju? Byłaby to wprawdzie piękna misja, ale niewykonalna. Naszym obowiązkiem jest strzedz interesów dynastji i honoru państwa, oddalać wszelkie zamachy na złamanie jego potęgi, a mścić się za krzywdy wyrządzone.

— Słowem, trzymać się militarnej zasady: nieprzyjaciela — to jest wszystkie inne państwo — krzywdzić o ile się da, a gdy wyniknie sprzeczka, obstawać przy swoich żądaniach, chociaż się wie, że są nieprawne, wszak tak?

— Bez wątpienia...

— I spierać się tak przy swoim, dopóki drugiej stronie cierpliwość nie zbraknie, a wtedy wybuch wojna... To jest wstretne!

— To jest jedyna droga wyjścia. W jakikolwiek inny sposób rozstrzygać spory narodów?

— A jakże bywają rozstrzygane spory między niewywilizowanymi jednostkami?

— Przez sądy, ale narody nie mają nad sobą żadnych trybunałów.

— Tak samo jak dzicy — dopomógł mi dr. Bresser. — Wynika z tego, że państwa we wzajemnych stosunkach są jeszcze nie-

ucywilizowane i wiele czasu upłynie, zanim uznają jakie sądy międzynarodowe.

— Nigdy do tego nie przyjdzie — zawołał mój ojciec — są rzeczy, które trzeba sobie wywalczyć, wyproceować. Gdyby nawet ustanowiono takie sądy, to silniejsze państwa nie poddałyby się ich wyrokom, tak samo jak szlachcic obrażony nie pójdzie na drugiego szlachcica do sądu ze skargą, lecz posle mu sekundantów.

— Pojedynkę jest także barbarzyństwem. — Nie zmienisz tego, doktorze. — Lecz nie nazwę tego dobrem, ekscelencyo.

— A ty, Fryderyku — zwrócił się teraz ojciec do mojego męża — czy i ty za otrzymanym poleceniem przyjąłbyś zadośćuczynienie w formie wyznaczonej przez rząd kary pięciu florenów?

— Nie zgodziłbym się na to. — Wyzwałbyś przeciwnika? — Ma się rozumieć.

— Aha, doktorze, słyszysz, Marto? — tryumfował mój ojciec — nawet Filling, występujący przeciw wojnie jest przyjacielem pojedynku.

— Przyjaciele! tego nie mówię. Powiedziałem tylko, że w danym razie postąpiłbym tak, a nie inaczej, taksamo jak szedłem i w razie potrzeby pójde na wojnę, chociaż jej nie popieram. Poddaję się tylko panującym zasadom honoru, nie twierdząc jednak, aby te zasady odpowiadały mojemu ideałowi uobczyajenia. Gdy on z czasem zapanuje nad światem, zmienia się i pojęcia o honorze: wtedy nie znieważony lecz ten, kto śmiał znieważać, napiętnowany będzie hańbą; a przytem wymierzanie samemu sobie sprawiedliwości w kwestjach honoru wyjdzie wtedy ze zwyczaju, tak jak wyszło już przy załatwianiu innych spraw. Do tej chwili...

— Długo jeszcze na nią poczekamy — przerwał ojciec — a przynajmniej dopóki szlachta istnieje będzie.

— To też nie ma istnieć zawsze — zauważył doktor.

— Oho! i przeciw szlachectwu występujesz, panie radykale? — zawołał ojciec.

— Przeciw feudalnemu bezwładniemu. Szlachcicom przyszłość nie potrzebuje.

— Ale za to tem więcej szlachetnych ludzi — potwierdził Fryderyk.

— A ten nowy gatunek ludzi będzie przyjmował policzki?

— Przedewszystkiem nie będzie ich sam udzielał.

— I nie będzie się bronił, gdy sąsiednie państwo napadnie na jego ziemię?

— Nie będzie wtedy napadających sąsiadów, tak jak teraz obywatel wiejski nie obawia się napaszcii drugiego obywatela i nie potrzebuje trzymać uzbrojonej służby.

— Tak więc w państwach przyszłości nie będzie uzbrojonych wojsk? A cóż z wami się stanie, panie podpułkowniku?

— To, co się stało z uzbrojoną służbą feudalnych panów.

Stara ta, a odnawiana teraz sprzeczka trwała jeszcze czas pewien. Z zachwytem słuchałam mowy Fryderyka; roskoszą napawała mnie jego śmiała obrona zasad szlachetnie-myślnych jednostek i w duchu przyznałam mu miano prawdziwie „szlachetnego człowieka!”

Zabawiliśmy w Wiedniu przez dwa tygodnie. Nie były to jednak dla mnie dni szczęścia. „Zapowiedź wojny”, spoczywająca na ustach wszystkich, wyzierająca z każdego artykułu gazety, ciążyła nade mną, odbierając swobodę myśli. Choroba, śmierć, powódź, ogień, siowem nieszczęścia, które mi natura nam grozi, to są rzeczy niejako konieczne; nie myśli się o nich, ale dłażcego ludzie stwarzają sobie nieszczęścia, które drugoczą i tak już na wulkanicznym gruncie zbudowane szczęście? Wprawdzie i wojnę ludzie uważają za rzecz tak nie-

niknącą, jak trzęsienie ziemi i powódź, ale ja nie umiałam się z tą myślą pojednać. „Czy to konieczne?” — pytałam bezustannie, a odpowiedź brzmiała przecząco. Nie mogłam się poddać rezygnacji, lecz z bólem szalonym i odrzą chciałam wołać: „Nie czyńcie tego, nie czyńcie”. Co nas obchodził Szelegwig lub Holstzyn i roszczenia „duńczyków”. Czy „książę-protokulowy” uznawał już znosił postanowienia z 13 listopada 1863 r. — co nas to mogło obchodzić? A wszystkie gazety tak zastanawiały się i rozbiierały tę kwestyę, że na pytanie „czy nasi mężowie i synowie mają być zabici?” miejsca już nie starczyło. Chwilami tylko mogłam się z tym stanem rzeczy pojednać, wtedy mianowicie, gdy rozmyślałam o pojęciu obywatelka. Zapewne, należeliśmy do związku niemieckiego i powinniśmy walczyć w obronie praw naszych związkowych braci. Zasada narodowości była może czemś, co wymagało tej pierwotnej formy ujawniania swej siły — z tego punktu widzenia wojna była koniecznością... Przyglętnąm do tej myśli, czerpiąc w niej balsam na szarpiące mnie cierpienia. Gdybym wtedy przewidziała, jak w dwa lata później ten braterski związek Niemców rozprysnie się, a nienawidź względem prusaków większą będzie w Austrii niż obecna nienawidź względem duńczyków — wtedy zrozumiałabym odrzą, że motywy przytaczane na usprawiedliwienie czynionych nieprzyjacielskich kroków, są tylko frazesami, frazesami i wykrętami.

Wieczór sylwestrowy spędziłam znnow w domu ojca. Z uderzeniem dwunastej, ojciec mój podnosząc szklankę z ponczem przemówił uroczysto:

— Wznoszę ten toast za powodzenie naszego oręża w spodziewanej w tym roku wojnie, — postawiłam napowrót trzymaną już w ręku szklankę — i za szczęśliwy powrót naszych ukochanych, dokobczy!

Sprawa powyższa będzie także uwzględniona przy ostatecznym zatwierdzeniu nowej taryfy celnej, oraz przy dyskusji nad najpilniejszymi potrzebami ruskiej floty handlowej.

Przemysł.

— Na sobotniem zgromadzeniu akcyonaryuszów „Ożersk”, ustanowiono dywidendę za kampanię ubiegłą w wysokości 7%, to jest 17 1/2 rs. od akcyi 250 rublowej.

— Inżynier górniczy, p. Glebowicz, zamierza od roku 1891 zorganizować na wielką skalę eksploatację ołowiu w zagłębiu donieckim, gdzie odkrył on bogate pokłady tego metalu.

— Wkrótce w Petersburgu otwarty będzie nowy zakład wyrobów drobnego przemysłu.

Wysztalcenie przemysłowe.

Szkole techniczno-gospodarczą zakłada w Kownie zarząd miejski przy pomocy zasłuzki rządowego i miast, które z powiatu swoich będą przysyłały uczniów. Szkoła leży nadto i na ofiarność prywatną. Wykłady będą przeważnie skierowane ku technice gospodarczej. Uczniowie po skończeniu szkoły, odbywać będą praktykę we wzorowych majątkach ziemskich lub odpowiednich fabrykach.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Sędzię gminnego** V okręgu pow. noworudomskiego, p. Aleksandra Jasińskiego, z powodu mianowania go sekretarzem zjazdu II okręgu guberni piotrkowskiej, uwolniono od obowiązków dotychczasowych.

(—) **Zjazd sędziów pokoju** w dniu 28 b. m. osadził oprócz 14 spraw cywilnych apelacyjnych, 8 spraw karnych, a mianowicie: 1) przeciwko Józefowi Szultz oskarżonemu o niewykonanie rozporządzeń policyjnych, 2) Tomaszowi Michalskiemu o spowrzenie Józefy Amsolik, 3) Tomaszowi Dumanskiemu o pobicie Aleksandra Dębnińskiego, 4) Abrahamowi Rosenwald o nieporządek, 5) Ludwikowi Miller o pobicie Antoniego Andrzejewskiego, 6) Pawłowi i Maryannie Balickim o zubożenie Franciszki Karasińskiej, 7) Bronisławowi Gralińskiemu o pobicie Pauliny Stark i 8) Fryderykowi Sellinowi o niezachowanie przepisów budowlanych. Nadto zjazd rozprawy dwie skargi incydentalne: Fortunata Wasilewskiego i Augusta Baruch na postanowienia sędziów pokoju 4 rewiru m. Łodzi.

(—) **„Pierwszy dzień w haremie”** tylko dziś jeszcze i jutro wystawiony będzie w Grand-Hotelu. Piękna niewolnica wraz ze swym twórcą, p. Snehorowskim, opuszczają Łódź, wcześniej, niż zamierzali. Nie pierwszy to przesądził dowód, że dla dzieła sztuki malarzkiej niema jeszcze wyrobionego gruntu w naszym „miasteczku”.

(—) **Wielki pożar fabryki.** W nocy z poniedziałku na wtorek o godzinie 1 1/2, olbrzymia łuna oświetliła jaskrawo całą część Łodzi od ulicy Głównej do Nowego Rynku. Przebudzeni mieszkańcy powybiegali na ulicę, przerażeni niezwykłym blaskiem. Sądząco narazie, że pali się kościół św. Krzyża, gdyż właśnie w tej okolicy ukazały się płomienie. Tłumy więc pośpieszyły w kierunku ulicy Przejazd. Świątyni jednak nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo. Paliła się część fabryki p. Heinzla, od strony domu zgromadzenia majstrów tkackich i placu cyklistów. Na miejscu pożaru przybył najpierw oddział II-gi straży ogniowej ochotniczej, którego budynek rekwizytowy znajduje się tuż około posesyi p. Heinzla. Inne oddziały przybyły kolejno dość wcześnie. Komendant straży ogniowej ochotniczej miejskiej, pan Meyer, znalazł się przy ogniu równocześnie z II-im oddziałem straży. Ogień ukazał się najpierw na najwyższym piętrze t. zw. „starej fabryki”, wybudowanej równolegle z ulicą Przejazd. Gmach ten jednym końcem styka się z częścią fabryki, odbudowaną po pożarze w maju r. b. Pożar szerzył się szybko; płomienie z piętra na piętro, przodostały się tak nagle, że o uratowaniu choćby tylko parteru nie mogło być mowy. Zalamywanie się sufitów, spadanie maszyny sprawiło huk przerażający; mur jednak nie pękł i nie walił się w żadnym miejscu. To pozwoliło straży ogniowej przysunąć się bliżej do gmachu nowoobudowanej części fabryki, na ocalenie którego zwrócono głównie uwagę. Kilkuśnatu toporników weszło na dach, gdzie zaciągnęto węże; przy tej sposobności okazała się wielka praktyczność drabiny t. zw. ratunkowej, urządzonej nazwaną fabryki. Pomimo całej energii jednak, straż ogniowa miejska, nie posiadając sikawki parowej, ujrzała się w rozpaczliwym położeniu; sikawki ręczne nie wystarczały. Fabryka p. H. posiadała sikawkę parową, lecz właśnie w poniedziałek rano sikawka ta okazała się zepsutą. Zatelefonowano tedy do VI-go oddziału (straż fabryczna p. Pomanskiego) o pomoc i o potrzebną sikawkę. Zapewne dziwnem się wyda, że oddział po-

wyższy nie stawiał się na alarm. Jest to wynikiem śmiesznej antagony między strażą ochotniczą miejską a prywatną. Strażacy ochotnicy niechętnie przyjmują pomoc obca i prawo ratunku przysługują tylko sobie. Ambicja ta, jakkolwiek chlubnie świadczy o gorliwości strażaków, w skutkach jednak okazuje się fatalna, w razach gdy siły ich są niedostateczne do należytego spełnienia zadania. Skutkiem wspomnianych objawów niechęci, straż prywatne stawiają się tylko na wyraźne żądanie pomocy. Nocy onegdajszej naczelnik VI oddziału zapytywał się nawet przez konnego posłańca, czy nie potrzeba jego straży. Oddział ten przybył na miejsce o godzinie 2 1/2. Po ustawieniu pompy parowej przy kotłowni, spostrzeżono, że smok nie mieści się w rurze studziennej (smok ma 6 cali średnicy, rura zaś 3), musiano więc szybko przesunąć sikawkę na inne miejsce, a mianowicie do rezerwoaru podziemnego zapasowego i wtedy dopiero sikawka zaczęła działać bez przerwy. Obfity strumień wody, nieustannie z wielką siłą bijący, umieszcwił ogień. Wszystkie maszyny przygotowane, towar i przedzia znajdujące się na warsztatach w 3-piętrowej „starej fabryce”, spłonęły doszczętnie. Pozostała tylko wielka zbita masa żgliczsz zalegająca parter byłej fabryki, blyskając jeszcze tu i owdzie językami ognistymi, lecz już nie groźnymi.

W spalonej fabryce przy 510 warsztatach pracowało 600 ludzi, z których prawie połowa byłaby nagłe pozbawiona pracy, gdyby nie to, że zarząd fabryki, jak nas zapewniło, postanowił utrzymać w ruchu pozostałą część fabryki bez przerwy w dzień i w nocy. Przyczyna wczorajszego pożaru, niewiadoma, według zdania samego poszkodowanego, przedstawia się bardzo zagadkowo. — Śledztwo energicznie, rozwinięte przez władze tutejsze, wykryje zapewne powód nieszczęścia. Od poprzedniego pożaru p. Heinzel ustanowił w fabryce swej straż, składającą się z dwóch specjalnie do tego utrzymywanych ludzi, których obowiązkiem było chodzić ciągle po wszystkich oddziałach fabryki i czuwać nad bezpieczeństwem jej od pożaru. Stróż ci utrzymują, że na pół godziny przed wypadkiem byli na owem piętrze, skąd pokazał się ogień, lecz nie są zauważali. Straty, jakie wyrządził pożar, według obliczeń dokonanych naprędce, wynoszą 300,000 — 350,000 rs. Fabryka była ubezpieczona w trzech towarzystwach ubezpieczeń od ognia: „Warszawskiem”, „Mokskiewskiem” i „Rosya”. Spalona fabryka była wybudowana przed 18-laty.

(—) **Wypadek.** Onegdaj, o godzinie 12 i pół popołnoju, do mieszkania Franciszka Niewim w domu N. 321 przy ulicy Konstancyjskiej, wpadła przez okno kula rewolwerowa i trafiła w łóżko, na którym spał N.

(—) **Pokasanie.** Wczoraj rano pies niewiadomego właściciela rzucił się na przechodzącego ulicą Średnią chłopca, Józefa Balwierskiego, potargał na nim ubranie i ukąsił go w lewe udo.

(—) **Do Cesarstwa** przesiedla się ze swym Wymokte, gminy Lutomierz, pow. łódzkiego, Głofryd Fajgel, z rodziną.

(—) **Spadki.** Wydział hipoteczny łódzki ogłasza, że na dzień 20 stycznia 1891 r. wyznaczono termin prekluzyjny do uregulowania spadków po następujących zmarłych: 1) Taubie Cylich, współwłaścicielce nieruchomości pod N. 232 i 296 w Łodzi; 2) Karolu Majerze, współwłaścicielu nieruchomości pod N. 1198 w Łodzi; 3) Kajli z Rogozińskich Oześniakowej, współwłaścicielce nieruchomości pod N. 125 i współwierzycielce sumy 5,000 rubli, zażytkowanej na nieruchomości pod N. 179 w Łodzi; 4) Fryderyku Gotheinerze, wierzycielu sumy 1,400 rs. zażytkowanej na nieruchomości pod N. 1231b, 8,000 rs.— na nieruchomości pod N. 37, 9,500 rs.— na nieruchomości pod N. 800 i 801 i 5,000 rs.— na nieruchomości pod N. 1108d; 5) Maryi z Bergstrescherów Abel, współwłaścicielce nieruchomości pod N. 355 w Łodzi; 6) Herszemu Posnerze, właścicielu nieruchomości pod N. 151 w Zgierzu.

(—) **Z sądu.** Sędzia pokoju 4 rewiru miasta Łodzi w dniu onegdajszym skazał właściciela posesyi pod № 807 p. Fiszela Szafrana na rs. 50 lub dwa miesiące aresztu, za wykroczenie przeciwko przepisom budowlanym.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korey po rs. 5 kop. 80 do rs. 6 kop. —; żyta 108 korey od rs. 4 kop. 60 do rs. — kop. — za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korey od rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 15; żyta 200 korey od rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 60.

Popyt wogóle dobry. Ceny słomy i siano bez zmiany. Konieczna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65.

(—) **Bojka.** Rzeźnik Hercko A. w kłótni przelał nożem przeciwnikowi swemu, Ickowi L., trzy palce do kości. Okaleczo-

ny wystąpił ze skargą na drogę sądową.

(—) **Kradzieże.** W tych dniach kilku złodziei wybiwszy otwór w murze dostalo się do składni wódek p. Masieckiego w domu N. 738 przy ulicy Piotrkowskiej i skradli kilkadziesiąt butelek spirytusu za rs. 300.

Z mieszkania pp. Miller w domu p. Sudry przy ulicy Ogrodowej, skradziono podczas nieobecności pp. M. parę srebrnych lichtarzy, wartości rs. 150.

(—) **Jutro w teatrze Victoria** po raz wtóry „Trubadur”, opera Verd'ego.

Pierwszą nowością w teatrze Victoria, jak już donosiliśmy, będzie nowa operetka p. t. „Wdowa malabarska” (La veuve de Malabar) z librettem pp. H. Crémieux i Delacour, a z muzyką Hervé'ego, twórcy „Małego Fansta” i „Nitouche”. Nowa operetka w kraju jeszcze nieznaną, a grana w Paryżu w teatrze „Bouffes-Parisiennes” ma zalecać się treścią bardzo wesołą i urozmaiconą jest pięknymi tańcami indyjskimi. Teatr przygotowuje się do jej wystawienia bardzo starannie, nie szczędząc nakładów. Sprawiono specjalne kostiumy według wzorów zagranicznych i dekoracje wschodnie. Próby odbywające się oddawna, prowadzone są obecnie z podwójną energią, gdyż „Wdowa malabarska” ma ujrzeć światło kinkietów już za dni kilka.

KRONIKA.

— **Ministerjum oświaty** wyjaśniło, iż kończący 4 klasy gimnazjum lub progimnazjum, jeżeli pragną wstąpić do służby wojennej w charakterze ochotników 2-rzędn, t. j. tych, którzy ukończyli przynajmniej 6 klas, winni złożyć dodatki egzamin z przedmiotów, objętych specjalnym programem dla osób niemieszających do zakładów naukowych. Dodatkowe egzaminy odbywać się mają w terminach ustanowionych dla ochotników 2-go rzędu.

— **Przy decydowaniu** kwestyi żydowskiej, jak donosi „Nowoje wremia”, wzięte będą na uwagę starania władz duchownych kraju zachodniego o zabronienie żydom handlu w dni niedzielne i świąteczne.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** zamierza rozpatrzyć wkrótce kwestyę taniego kredytu wiejskiego.

— „Birzewija wiadomości” donoszą, że w sferach rządzących podniesiono kwestyę sprawdzenia praw skarbu do posiadania wielu gruntów w kraju nadbałtyckim, będących w tymczasowym posiadaniu tamecznej szlachty i następnie przywłaszczonych przez nią, bez wszelkiej na to zgody, a nawet wiadomości skarbu. Przy sprawdzeniu tem wydobytą będą odpowiednie dokumenty z archiwów szwedzkich. W czasie rządów szwedzkich obszar majątków skarbowych w kraju nadbałtyckim przewyższał sześć razy obszar majątków prywatnych, obecnie zaś skarbu posiada 0,2 — 2,7% ogólnego obszaru gruntów.

Warszawa.

— **W niedzielę** zmarł w Warszawie jeden z najzasłużniejszych przyrodników naszych, s. p. Antoni Waga. Urodzony w r. 1799, po ukończeniu szkół średnich, wstąpił na wydział filozoficzny uniwersytetu warszawskiego, od którego uzyskał stopień magistra filozofii. Początkowo był nauczycielem historii przyrody w szkole wojewódzkiej praktyczno-pedagogicznej na Lesznie, tudzież w rządowym instytucie gubernantek, a później profesorem w Liceum i gimnazjum w Warszawie. Czas wolny poświęcał badaniom drobnowidzowym i poszukiwaniom roślin, a głównie owadów. Z licznych wycieczek naukowych po kraju, odbywanych najczęściej pieszo, zdołał bogate zbiory nieznanych przedtem okazów i położył niemałe zasługi około zbawiania flory krajowej. W towarzystwie hr. Branickich odbywał podróże na wschód i do Afryki, skąd także przywiózł cenne zbiory. Zmarły pozostawił wiele dzieł treści przyrodniczej, posiadających nietylko wysoką wartość naukową, lecz zarazem odznaczających się poprawnością i pięknem języka.

— **W niedzielę** dr. Oto Bujwid dokonał w szpitalu św. Ducha po raz pierwszy w Warszawie szczepienia substancji dra Kocha dwu mężczyznom chorym na gruźlicę płuc i krtań, pannie N. chorej na wilka w twarzy, a następnie w klinice prof. Lamba dwom kobietom, chorym na gruźlicę płuc. Obecni byli przy tem doświadczeni dr. Zaleski, prof. Lamb, prof. Baranowski i wielu innych lekarzy. Chorych badali przed szczepieniem prof. Baranowski, tudzież kilku lekarzy.

PIELGRZYMKĄ DO BERLINA.

Odkrycie dra Kocha, dotyczące istoty i leczenia gruźlicy, nie przestaje być codzienną strasną prasą perypetyczną. Reporterzy opisują, począwszy od biografii uczonego profesora, aż do stołu i krzesła, ka jego pracowni, a każdy z nich miał to

szczęście, widzieć się, mówić, nie dość na tem, prowidzieć dysputy z niemieckim uczonym, odbierać od niego epiminki, mimo, że na drzwiach jego gabinetu przybite jest zawiadomienie: „przyjmuję interesantów tylko od godziny 12 — 1 w południe”.

Wszystko to jeszcze niczem wobec całej falangi lekarzy, to miejscowych, to napływowych z różnych krańców świata, z których każdy ma tak samo z nim mówić, odbierać od niego wskazówki; dr Koch ma ich nawet zachęcać do wspólnej obserwacji, do wypróbowania jego metody, co więcej, zasięga ich rady i t. d. i t. d. Leczenie wszystkie tego rodzaju wstrętnie przechwaki i kłamstwa byłyby jeszcze bagatelką, ziem nienukionem w podobnych wypadkach, gdyby nie zamach, oparty li na pobudkach egoistycznych, na chęci wyłudzenia od łatwowiernych gotówki, mogący przedstawić w fałszywym świetle długoletnią i sumienną pracę uczonego. Jak wiadomo, powstała w Berlinie spora liczba oszustów, którzy za wysokie wynagrodzenie pod zasłoną dra Kocha zastrzykają zgłaszającym się do nich nieuchotnikom limfę improwizowaną, nie mającą nic wspólnego z limfą wyrabiają w berlińskiej świątyni wiedzy, jaką wynalazca dotąd udziela tylko wyrobowanym, zasługującym na zaufanie współpracownikom i to w ilości ograniczonej. Nie chcemy wierzyć, aby jednostki te należały do korporacyi lekarskiej, wśród której stanowiąby prawdziwą zakalę, nie zasługującą nawet na tolerancję koleżeńską, zle jednakże musiałoby przybrać groźne wymiary, kiedy na przyszłość dr. Koch, choć zapobiedz tego rodzaju nadużyciom, zamierza produkt swej pracy oddać pod opiekę i kontrolę władz państwowych. Jest to jedno zło, z którym już teraz przychodzi borykać się zasłużonemu profesorowi, ale na takich opryszkach są jeszcze środki we władzach policyjnych i sądowych. Złem jednak daleko większem, bo niedającym podciągnąć się pod żaden artykuł prawa są lekarze, a nawet niektórzy z profesorów wszechniemy wiedeńskiej, którzy już to jawnie, już to półgębkiem, starają się zasługi Kocha wobec nauki osłabić, zafiancować zaś chorych ciężających obecnie ku Berlinowi, rozproszyć, a jeśli się da, skierować ku Wiedniowi. Widzą oni w tem podwójną korzyść materialną: raz wynagrodzenie od licznych chorych operujących się o Wiedniu, powtóre tłumie honorarja od lekarzy jeżdżących dotąd jeszcze owczym pędem do Wiednia na tak zwane odświeżenie, czyli przyswojenie sobie nowszych zdobyczy naukowych, mimo że od kilku lat rzeczy zmieniły się do niepoznaania. Jeśli kiedyś Wiedniu był Mekką i Medyną lekarską, to wyrobili mu to stanowisko trzech geniuszy: Rokitański, Szkoła i Hebra, którzy jednocześnie przyswilić własnym swym blaskiem wszechniemy wiedeńskiej, nadając jej ten urok, który dotąd pociągał ku Wiedniowi następów Eskulapa. Dziś pierwszorzędne te światła nauki lekarskiej już są w grobie, a ich następcy, z pewnym wyjątkiem, to gwiazdki świejące światłem pożyczanem, a wielu nie doszło nawet do tak zaszczytnego stanowiska. Ci to panowie czują bijące, że piękne dni Aranjunzu już dla nich mijają, że niedalekim jest czas, w którym cały praktykuje się ku Berlinowi (hier liegt der Hund begraben), że już niedługo, a przestaną swych chlebobawców traktować, jak piąte koło u wozu, bo ich nie będą mieli a przynajmniej nie w takiej liczbie, jak dotąd. Jakże ich to nie ma martwić, jeżeli nie mają na Berlin patrzeć okiem zawistnem, który im chce i wydziera palmy zwycięstwa? Dlatego musimy być ostrożni w przyjmowaniu wszelkich nowinek z pracowni głównego uczonego; jeśli usłyszymy nowiny zbyt dobre, są one produktem umysłowej gawiedzi, ukt bowiem praw natury nie zmienia, a uczony berliński sić wcale sobie tego za zadanie nie stawia, jeśli zaś niekorzystne—nie zapomnijmy o jego niechętnych. W każdym razie prace komitego bakteriologja wydadzą rezultat pomysłny, choć nie taki, jakiego życzyliby sobie ludzkość. Ostateczne wyniki doświadczeń nie tak prędko jeszcze dadzą się osiągnąć, należy więc uzbroić się w cierpliwość.

J. Genz.

ROZMAITOŚCI.

× **Posąg cesarza Fryderyka** robiony polecenia królowej Wiktoryi przez rzeźbiarza sir Edgara Böhma, jest już wykonany i stanie wkrótce w kaplicy św. Jerzego w zamku Windsor, prawdopodobnie w pobliżu pomnika zmarłego króla belgijskiego. Posąg z białego marmuru kararyjskiego przedstawia zmarłego cesarza w postawie stojącej, więcej niż naturalnej wielkości, w mundurze pułku pruskiej gwardyi przybocznej i w płaszczu kawalera od domu Podwiazki.

× **Elektryczne lampy** tkowe mają to pewne znaczenie jako miszycielki skłodych owadów. Według obliczenia profesora amery-

BRUNO KAETZLER, Dom Ekspedycyjny w Warszawie (Królewska 8) i Aleksandrowie pogranicznym.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że rozpoczęła się

wyprzedaż gwiazdkowa

Do wyprzedaży należy duża partya wysortowanych

czysto wełnianych materyałów na suknie

po cenach niezwykle niskich, lecz ściśle stałych. Materyały podwójnej szerokości od 30 kop. za lokcieć.

Herzenberg i Israelsohn

23. Piotrkowska 23.

2186-0-1

Wiktoryja Harusewicz,
po ukończeniu instytutu muzycznego w Warszawie, przybyła do Łodzi w celu udzielania lekcji śpiewu solowego specjalnie, a także i muzyki. Adres: Konstantynowska, dom Kempnera u W-jej Bukowieckiej. 2168-3-1

Doświadczona nauczycielka

życzy sobie udzielać lekcji języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Oferty pod lit. A. S. 20 przyjmuje administracja „Dziennika”. 2161-3-1

Dr. J. Birencweig

wyłącznie chor. weneryczne i skórne, róg Południowej i Wschodniej vis-à-vis domu p. Abła № 48, prz. od 11-1 w poł. i od 3-7 wiecz. 1866-50-0

Dr. Jakób Kohn

wyłącznie CHOROBY KOBIET i DZIECI, ulica Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wiślickiego Nr. 45, 2163-15-1

Do sprzedania

z wolnej ręki, osada na prawach szlacheckich, odseperowana, pod Strykowem, 70 morgów wraz z odpowiednimi zabudowaniami i potrzebnym inwentarzem żywym i martwym gospodarczym w bardzo dobrym stanie, oraz z dwiema sadzawkami z zarybkiem tuż przy rzeczce około Łódzkiej szosy. Towarzystwa na gruncie 1,500 rs. Cena przystępna. Zasiaw oziomy na miejscu. Wiadomość u Tomasza Kąbosiewiczza, ulica Dworska № 111, Bałuty. 2198-1

Z powodu zmiany interesów, jest do sprzedania

sklep kolonialno-spożywczy

egzystujący od lat kilku. Oferty w administracji „Dziennika” pod sig. „Sklep”. 2194-2-1

Bracia Thursz

Ulica Piotrkowska Nr. 23 (nowy) polecają wszelkie

SPIRYTUSY

z renomowanej Dystylarni Parowej J. TYKOCINER w Kaliszu

po cenach fabrycznych.

2197-0-1

WREMNENNE SINDIKI

konkursnej massey firmy

ФЕЙТЪ и ШТЕРЕРЪ.

Синь объявляют, что 17 (29) Ноября 1890 г. будут проданы с публичных торгов машины и все сабричное устройство составляющие аппаратурную фабрику названную конкурсной массой помимающуюся в г. Лодзи в доме Дроздовскаго по завадковой улице № 445. Торги будут произведены ниже подписавшимся синдикатами, начиная с 10 часов утра. Торги начнутся с оцночной суммы 6,414 руб. 20 коп. Условия торгов могут быть разематриваемы желажущими торгователям ежедневно с 9 часов утра до 6 часов вечера в конторі помянутой выше фабрики начиная с 11 (23) Ноября 1890 г.

Прис. Повър. В. Отто. Августъ Тешихъ. 2180-3-1

Утеряно.

Лодзинская Контора Российской Общества страхования и транспортирования владет, соглашенно заявлено отправителю об утере подлинной квитанции оной конторы отъ 4 Октября 1890 г. № 3,629,499, просить считать оную квитанцию недействительной и для упомянутого Общества неobligatory. 2181-3-1

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Warszawie

po dzień 31 października 1890 roku.

	W WARSZAWIE	W PETERSBUR.	OGÓLEM
Stan Czynny.			
1 Gotowizna w kasie	657,050 64	516,301 66	1,173,352 30
2 Rachunki bieżące w bankach rządowych i prywatnych	3,396 95	55,267 80	58,664 75
3 Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami	5,355,282 84	988,297 94	6,343,580 78
4 Skup papierów publicznych wylosowanych i kuponów bieżących	51,726 94	952 94	52,679 88
5 Skup sola - weksli zabezpieczonych papierami publicznymi lub hypoteką	473,240 —	10,252 —	483,492 —
6 Pożyczki na zastaw papierów publicznych i towarów	3,071,810 27	1,548,141 25	4,619,951 52
7 Moneta brzeżająca stanowiąca własność banku	5,176 99	—	5,176 99
8 Papiery publiczne własne	1,536,527 04	164,321 38	2,000,848 42
9 Traty i weksle na zagranicę nabyte na własny rachunek.	1,984 93	10,248 03	12,232 96
10 Uposażenie filii banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
11 Korespondenci	3,275,078 60 1/2	767,998 39	4,043,076 99 1/2
12 Rachunek z oddziałem banku	415,767 66	—	415,767 66
13 Weksle protestowane	13,689 46	—	13,689 46
14 Wydatki bieżące	109,586 79	65,632 82	175,219 61
15 Wydatki zwrotne	24,406 15	7,101 81	31,507 96
16 Koszta organizacji	—	—	—
17 Nieruchomości	141,603 14	—	141,603 14
18 Rachunki przechodnie	112,338 44	556,313 49	668,651 93
	17,548,666 84 1/2	4,690,829 51	22,239,496 35 1/2
Stan Bierny.			
1 Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
2 Uposażenie filii banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
3 Fundusz rezerwowy	1,276,252 09	—	1,276,252 09
4 Wkłady na rachunek przekazowy i lokacyjne	3,756,480 85	1,180,951 60	4,937,432 45
5 Korespondenci	5,276,326 04	837,376 06	6,113,702 10
6 Rachunek specjalny w Banku Państwa	—	415,767 66	415,767 66
7 Rachunek z oddziałem banku	—	49,398 26	49,398 26
8 Traty przez bank akceptowane	2,355 —	—	2,355 —
9 Dywidenda od akcji banku niepodniesiona	2,229 38	597 16	2,826 54
10 Procenty przypadające do zapłaty od wkładów i obligacyj	456,123 63	188,925 49	645,049 12
11 Rezerwa specjalna	150,000 —	—	150,000 —
12 Rachunki przechodnie	628,899 85 1/2	17,813 28	646,713 13 1/2
	17,548,666 84 1/2	4,690,829 51	22,239,496 35 1/2
Weksle do inkasy	410,454 —	133,389 73	543,843 73
Towary w komis oddane	—	—	—

2185-1

Pokój obszerny

z meblami, lub bez mebli, przy rodzinie, z osobnym wejściem do odniedzenia, zaraz albo od 1 grudnia w domu W-go Fryschmana, ulica Dzikka № 1109a, wprost pasaży Meyera. Wiadomość u właściciela domu. 2205-3-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей 3 Петроковскаго Округа Игнатій Зеновъ Сушинский, жительствующий в г. Лодзи вь домъ N. 1437, объявляет, что 16 Ноября с. 1890 г. сь 10 час. утра вь г. Лодзи на мѣстѣ хранения по Петроковской улицѣ вь домѣ Блавата N. 275 будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Мошеку Розенбергу заключающееся вь мебели винъ, сахаръ, лавочныхъ шкафахъ и кухонной посудѣ и оцѣненное 205 р. на удовлетворение претензій Герши Прашкевича.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разематривать у Судебнаго Пристава и вь день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 7 дня 1890 г. Судебный Приставъ Сушинский. 2067-1

Лодзинская Фабричная желѣзная торгова

Велѣдствие заявленія товароправителю, Създа бумажныхъ мануантуръ К. Шейблера, обь утере дублямата накладной Лодзь-Клянды № 50,227 отъ 23 Октября с. г., Управление Лодзинской Фабричной желѣзной дороги сивъ объявляет, что упомянутый дублямагъ накладной счтается недействительнымъ. 2202-3-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Объявляется, что 22 Ноября 1890 года сь 10 час. утра вь г. Лодзи по Новому рынку подъ N 3, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Альберту Келлеру, состоящее изъ биларда, шаровъ и палокъ къ нему, оцѣненное для торговъ вь 120 руб. Суд. Прист. Островский. 2096-1

Do sprzedania
Klacz rasy anglo-arabskiej, maseł złoto-gniadej, lat 7, zdalna pod wierzch i do zaprzęgu. Wiadomość w administracji „Dziennika”. 2209-1

Zgubiono kartę pobytu,
wydaną z tutejszego magistratu na imię Michała Frynberga. Łaskawy znalazca raczy złożyć takąw w magistracie. 2204-1

DO SPRZEDANIA
Futro damskie, popielice, kryte ciemno zielonym sukmem. Wiadomość w administracji „Dziennika”. 2204-1